



Syn Szawła Pressbook

Czołówka:

Reżyseria:

László Nemes

Scenariusz:

László Nemes

Clara Royer

Zdjęcia:

Mátyás Erdély

Muzyka:

László Melis

Produkcja:

Węgry

Czas trwania:

107 min.

Obsada:

Géza Röhrig jako Szaweł

Levente Molnar jako Abraham

Urs Rechn jako Oberkapo

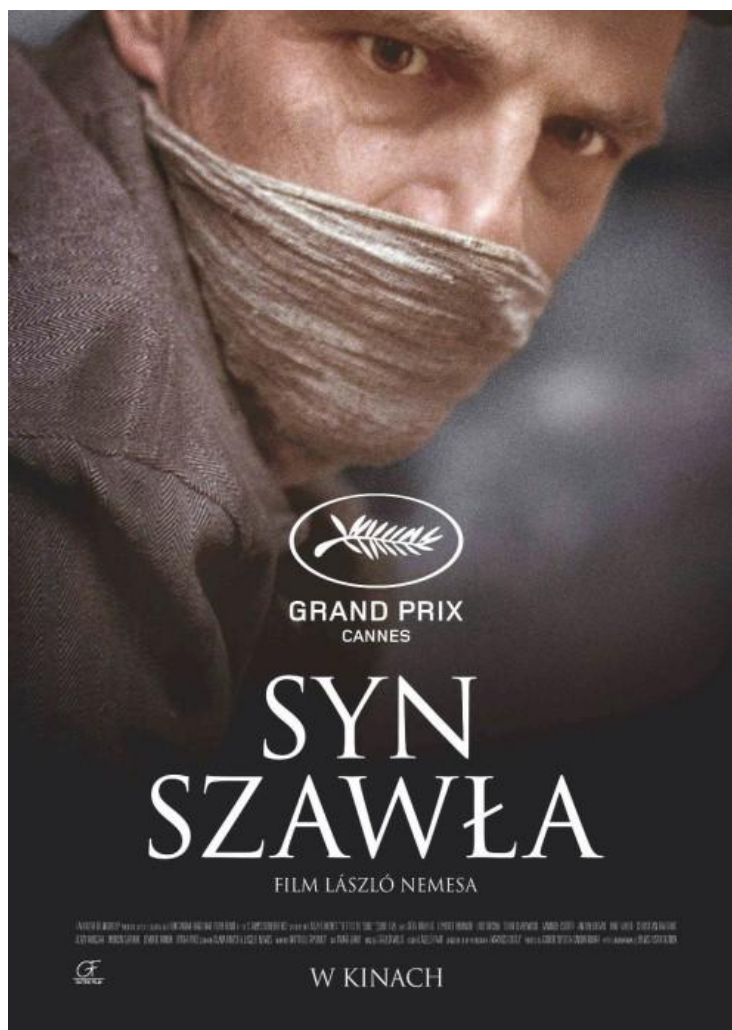
Biederman

Todd Charmont jako Brodaty

mężczyzna

Sándor Zsótér jako Doktor

Jerzy Walczak jako Rabin



OPIS FILMU:

Rok 1944, niemiecki nazistowski obóz zagłady Auschwitz-Birkenau. 48 godzin z życia Szawła Ausländera, członka Sonderkommando – oddziału żydowskich więźniów zmuszonych asystować nazistom w wielkiej maszynie Zagłady – na krótko przed wybuchem buntu. W rzeczywistości, której nie sposób pojąć, w sytuacji bez szans na przetrwanie, Szaweł próbuje ocalić w sobie to, co zostało z człowieka, którym kiedyś był.

Debiut 38-letniego László Nemesa – nagrodzony Grand Prix na tegorocznym festiwalu w Cannes – przełamuje dotychczasowe, typowe dla fabuł o Holokauście klisze narracyjne. Reżyser rezygnuje z epickiej skali, która tworzy iluzję, że jesteśmy w stanie pojąć skalę tej zbrodni. Film Nemesa cechuje maksymalny realizm i perspektywa jednostki patrzącej na fragmenty piekła.

„Syn Szawła” powstał z głębokiej potrzeby autentyczności, a drobiazgowa dokumentacja i produkcja zajęły twórcom pięć lat. Być może dlatego Claude Lanzmann, twórca



legendarnego dokumentu „Shoah”, przeciwnik filmowych inscenizacji Zagłady, podszedł po seansie do Nemesa i podziękował mu za film.

„Syn Szawła” to perfekcyjny, porażający i trzymający w napięciu obraz, który przejdzie do historii kina.

PRASA O FILMIE:

To, co czterdzieści lat temu za sprawą swojej powieści „Los utracony” zrobił Imre Kertész, powtórzył w pewnym sensie teraz Nemes. „Syn Szawła” to rodzaj bolesnego, ale jakże potrzebnego kinowego doświadczenia. Film, który chwyta za gardło i pewnie długo nie puści.

Stopklatka.pl

I staję się coś, czego nigdy nie doświadczyłem w filmach o obozach zagłady: wyłączam przeżywanie, pochylam głowę. Muszę stać się kompletnie bierny, nieludzki. I przez moment wiem, jak to jest. Jaki byłbym, gdybym tam się znalazł.

Gazeta Wyborcza

Film i tak robi potworne wrażenie. Po takich obrazach wyjście na zalane słońcem Croisette to szok. A o to przecież chodzi w sztuce.

Rzeczpospolita

„Syn Szawła” nie pozwala o sobie zapomnieć.

Wprost

REŻYSER O FILMIE:

„Syn Szawła” to film bardzo ambitny, zrealizowany w sposób bardzo oszczędny. Wprowadza widza w sam środek obozu koncentracyjnego. Naszym celem było obranie ścieżki zupełnie innej niż w klasycznych dramatach historycznych, pokazujących szeroką perspektywę i wiele różnych punktów widzenia. Nie chcieliśmy opowiedzieć historii Holocaustu, tylko prostą historię jednego człowieka, znajdującego się w straszliwej sytuacji.

Rzecz dzieje się w ciągu dwóch dni z życia mężczyzny, który – zmuszony do porzucenia swojego człowieczeństwa – odkrywa szansę na zbawienie w próbie uratowania ludzkich zwłok. Przez cały czas trwania filmu towarzyszymy głównemu bohaterowi, widząc tylko jego bezpośrednie otoczenie. Stworzyliśmy organiczną przestrzeń filmową o ograniczonych proporcjach, oddających możliwości ludzkiej percepcji. Obraz o niskiej głębi ostrości, w narracji ciągła obecność elementów znajdujących się poza kadrem, ograniczony bohaterowi i widzom dostęp do informacji i tego, co widać – to były podstawy naszej strategii podczas realizacji „Syna Szawła”. Choć miejsca i wydarzenia staraliśmy się oddać tak wiernie zapisom historycznym, jak to tylko możliwe, to ten horror pokazujemy fragmentarycznie, zostawiając jak najwięcej miejsca dla wyobraźni widza. To Inferno, przez które podróżujemy, nie może być dostępne w całości oczom patrzącego, ale raczej powinno zostać zrekonstruowane w jego umyśle. Prowadzone w wielu językach dialogi w tej wieży Babel narodów również służą stworzeniu wrażenia, że trafiliśmy w sam środek czegoś nieludzkiego.

Wierzę, że w tej mrocznej historii jest także sporo nadziei. Choć wydaje się, że moralność, wartości, religia zostały całkowicie porzucone, to nagle jeden człowiek zaczyna wsłuchiwać się w cichutki głos dobiegający z jego wnętrza. Głos namawiający go do pozornie daremnego



i bezużytecznego uczynku, który jednak może pozwolić mu odnaleźć człowieczeństwo i sposób na przetrwanie.

O TWÓRCACH:

László Nemes – reżyser

urodził się w Budapeszcie w 1977 roku. W 1989 roku wyjechał z matką do Paryża. W stolicy Francji studiował historię, stosunki międzynarodowe oraz scenopisarstwo, a po ukończeniu tych kierunków pracował jako asystent reżysera na planie filmów krótko i pełnometrażowych zarówno we Francji, jak i na Węgrzech. Przez dwa lata był asystentem Béli Tarra – m.in. przy „Człowieku z Londynu” – a jednocześnie studiował reżyserię filmową w Nowym Jorku. Jego pierwszą samodzielną realizacją filmową był krótkometrażowy „With a Little Patience”, który pokazywany był na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Wenecji. „Syn Szawła” jest jego pełnometrażowym debiutem.

RECENZJA:

Piekło naturalizmu

Autor: Marcin Stachowicz, 18 maja 2015 r.

Wąski, ciemny kadr – na pierwszym planie kontury drzwi formują drugą ramę. W oddali majaczą niewyraźne postaci, zaś abstrakcyjną kompozycję dopełnia unosząca się nad sceną chmura białego dymu. Jeśli przyjrzymy się zdjęciu uważniej, szybko dostrzeżemy, że drobne ludzkie figurki kluczą między stosami zwłok – to członkowie Sonderkommando z obozu Auschwitz-Birkenau palą ciała zamordowanych Żydów. Fotografia jest jednym z niewielu zachowanych wizualnych dokumentów Zagłady.

Fabularny debiut László Nemesa – pokazywany w canneńskim Konkursie Głównym "Syn Szawła" – świadomie odnosi się do przywołanej wyżej minimalistycznej estetyki zdjęć obozowych – ciasne kadry, kamera za plecami bohatera, operowanie światłocieniem, dynamiczny ruch. Powiedzmy to otwarcie – Węgier zdecydował się na zbudowanie realistycznego obrazu tego, co przez lata uchodziło za nieprzedstawialne. Nakręcił film bezkompromisowy i kontrowersyjny, który na pewno ożywi debatę dotyczącą sposobów (i słuszności) przedstawiania Zagłady w kinie. Nie dostajemy w "Synu Szawła" prostej pophistorii jak w "Liście Schindlera" czy serialu "Holocaust". Nie ma tutaj także łatwo rozpoznawalnych klisz "dobrego Niemca" czy "bezwzględnego kapo". Węgier wybrał drastyczny naturalizm, pierwszoosobową perspektywę i strategię bolesnego "wrzucenia" widza w piekielną rzeczywistość obozu. Innymi słowy – nie poszedł na żaden kompromis, w efekcie czego jego debiut to wyjątkowo czyste, mocne kino. Jedyna wątpliwość, która pozostaje po seansie, to ta dotycząca wymiaru etycznego – czy w kontekście Holocaustu można sobie pozwolić na tak daleko idącą dosłowność?

W kinematograficznej "czystości" "Syna Szawła" widać wpływy Béli Tarra, u którego Nemes w swoim czasie terminował – nie tyle w kontekście oszczędności inscenizacyjnej, bo film ma prawdziwy rozmach i wiele "epickich" momentów, co raczej wiary w obraz jako autonomiczny środek wyrazu. Obok redukcji dialogów Neme sposłużył się podobną techniką, co Iñárritu Alejandro González Iñárritu w "Birdmanie" – ułudą kręcenia na jednym ujęciu, bez cięć, w niesamowicie dynamicznej poetyce gry FPP. W kontraście do emocjonującego prowadzenia narracji dostajemy za to mocno minimalistyczny szkielet fabularny. Główny bohater, węgierski Żyd Szaweł, członek komanda obsługującego komory gazowe w Auschwitz-Birkenau, w trakcie pracy jest świadkiem śmierci małego chłopca. W nie do końca jasnym odruchu miłosierdzia (Szaweł twierdzi, że chłopak jest jego synem) mężczyzna kradnie zwłoki i zamierza je pochować z zachowaniem wszystkich zasad



obrzędki żydowskiego. Do tego potrzebny jest mu jednak rabin – żeby go odnaleźć, bohater narazi życie swoje i swoich współtowarzyszy, złamie każdą możliwą obozową zasadę i przemierzy wszystkie kręgi piekła. Krótko i na temat.

Fabula ma tu zresztą charakter pretekstu – Nemesowi bardziej chodzi o zaprezentowanie nowej, eksperymentalnej formy filmu obozowego, bardziej otwartej i dosłownej rekonstrukcji. Jego kamera zagląda prawie wszędzie: do krematoriów, wysypanych wapnem dołów do palenia zwłok, wewnątrz komór gazowych, sortowni ubrań, na sale operacyjne. Niezwykła jest scena, w której Szawel dołącza do kordonu Żydów prowadzonych na śmierć – mamy tutaj prawdziwie boschowskie piekło, ciężką do opisu wizualną intensywność. Takich momentów jest w "Synu Szawła" dużo – wraz z krótkimi chwilami wyciszenia tworzą one emocjonalną huśtawkę trudną do zatrzymania.

Żeby jednak nie było tak różowo, powrócę do sygnalizowanych na początku wątpliwości etycznych. Po pierwsze – jak zaraz po seansie zwrócił uwagę jeden z moich rozmówców, na postawę Szawła można spojrzeć w kontekście skrajnego egoizmu: naraża towarzyszy i rozbija w perzynę obozowe zasady, rezygnuje z żywych dla ratowania umarłych. Czy chce w ten sposób wprowadzić namiastkę normalności do obozowej gehenny? Być może, ale wątpliwości pozostają. Drugą sprawą jest kwestia złamania wizualnego tabu – Nemes pieczołowicie odtworzył wnętrza komór gazowych i doły spaleniskowe, a następnie wprowadził tam aktorów i kazał im odgrywać role mordowanych Żydów. Dla wielu, np. dla Claude'a Lanzmanna, autora legendarnego "Shoah", taki realizm w portretowaniu Zagłady jest czymś niedopuszczalnym i dlatego prawie na pewno film Nemesa spotka się ze strony ikonoklastów z potępieniem. Ich perspektywie również trudno odmówić pewnych racji. Co więc pozostaje zwykłemu widzowi? Możliwości są dwie – jeśli nie interesuje nas "prawda historyczna", tylko kino, "Syn Szawła" zapewni nam dwie godziny wzruszeń. Jeśli oczekujemy dokumentu Nemes raczej nas oburzy. Niezależnie od reprezentowanego podejścia, o "Synu Szawła" na pewno jeszcze usłyszymy – w canneńskich kuluarach mówi się, że obraz ma spore szanse na nagrodę. Nawet jeśli prognozy okażą się chybione, temat będzie powracał w debatach. Emocje mamy więc zapewnione. Ale czy jako "naiwni widzowie" w ogóle musimy się tym przejmować?

<http://www.filmweb.pl/reviews/Piek%C5%82o+naturalizmu-17339>

[dostęp: 18.08.2016 r.]

Na podstawie materiałów:

<http://gutekfilm.pl/wp-content/uploads/sites/2/2015/06/SYN-SZAW%C5%81A-pressbook.pdf>

<http://www.filmweb.pl/film/Syn+Szaw%C5%82a-2015-725060>

[dostęp: 18.08.2016 r.]